

doczne, jeśli zestawimy to dzieło z innymi pomnikami prawodawstwa nie tylko orientalnego, lecz antycznego w ogóle. Okaże się wówczas, że aż do kodyfikacji Justyniana nie ma żadnego innego pomnika, który mógłby się równać z Kodeksem Hammurabiego zarówno co do koncepcji jak i zakresu. Aż do czasów Justyniana żadna inna kodyfikacja nie ujęła w ramy swych przepisów tylu stosunków gospodarczych i prawnych z tak zadziwiającą umiejętnością i konsekwentnym podporządkowaniem całości nowym potrzebom gospodarczym i politycznym. Nie można też nie podkreślić postępowych poglądów prawodawcy, zgodnie z którymi dokonał on rozdzielania norm sakralnych i prawnych. Pod tym względem Kodeks Hammurabiego znacznie wyprzedził późniejsze prawodawstwo Izraela, prawo XII tablic oraz indyjski kodeks Manu, gdzie zasady i przepisy prawne pomieszczone są z religijnymi i moralnymi.

Autor jest również zdania, że Hammurabi w swym Kodeksie wykazał znaczny talent dyplomatyczny. W prologu do Kodeksu nie przedstawia on siebie (jak to zwykli byli czynić później królowie asyryjscy) jako bezlitosnego zdobywcy i burzyciela. Przeciwnie, daje on wyraz swej łaskawości wobec pokonanych oraz wykazuje swą troskę o podniesienie ogólnego poziomu życia.

Kodeks Hammurabiego utrwalił się nie tylko dzięki swym głównym zasadom, lecz również dzięki trafnej konstrukcji prawniczej, chociaż ta nigdy nie przekroczyła granic unormowania poszczególnych przypadków z praktyki, nie uregulowanych przez prawo zwyczajowe lub wymagających nowego uregulowania w zmienionych stosunkach gospodarczych i społecznych.

O roli, jaką Kodeks Hammurabiego odgrywał na starożytnym Wschodzie, świadczyć może dobitnie fakt, że po upływie tysiąca lat przepisy zawarte w tym pomniku prawnym były jeszcze kopiowane. Kodeks znany był na całym środkowym Wschodzie, a babilońskie poglądy prawne wywarły wpływ na instytucje gospodarcze i społeczne wielu krajów nieraz od Babilonii bardzo oddalonych.

Tak trafną i ciekawą oceną Kodeksu kończy J. Klíma swą książkę, opatrzoną szeregiem szczegółowych objaśnień, wykazem literatury, tabelką chronologiczną oraz interesującymi ilustracjami. Na pochwałę pracy rzecz jeszcze można, że została napisana żywo i barwnie, a jej piękna szata graficzna powiększa jeszcze tę prawdziwą przyjemność, jakiej doznaje czytelnik tej ciekawej i pożytecznej książki.

CEZARY KUNDEREWICZ (Warszawa)

Francesco De Martino, *Storia della Costituzione romana*, t. I, 1951, str. VIII + 45; t. II, 1 — 1954, s. 236, t. II, 2 — 1955, str. 237—474. Wyd. E. Jovene, Neapol.

Poczynając od lat 30-tych XX wieku nazwisko De Martino coraz częściej pojawia się w literaturze romanistycznej. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że — w odróżnieniu od przeważającej większości romanistów — De Martino nie ogranicza swoich zainteresowań do jakiegś jednej dziedziny historii prawa rzymskiego. Publikuje kilka prac z prawa morskiego¹ i równocześnie obszerną rozprawę z historii procesu², artykuły z prawa prywatnego i karnego obok pracy pt. *Lo Stato di Augusto*

¹ *Sul foenus nauticum, Ancora sul foenus nauticum, Navis — Eadem navis — Specificatio, Lex Rhodia* zamieszczone w roczn. I, 1935 — IV, 1938, *Rivista del diritto della navigazione*.

² *La giurisdizione nel diritto romano*, 1937.

(1936). Zawsze imponuje zarówno erudycją jak śmiałością i samodzielnością własnych poglądów.

W ostatnich latach De Martino koncentruje swoje badania na historii ustroju Rzymu. Wynikiem tych studiów jest właśnie interesująca nas tutaj *Storia della Costituzione*. Nie jest to jeszcze dzieło ukończone — ukazały się dwa pierwsze tomy sięgające epoki Grakchów³. Mimo to warto chyba już teraz zasygnalizować pojawienie się tej pozycji i poświęcić jej parę najogólniejszych uwag. *Storia* jest bowiem nie tylko obszerną publikacją jednego z wybitnych romanistów. Nasze zainteresowania wielokrotnie zwiększa fakt, iż autor stara się oprzeć swoje badania na założeniach metodologii marksistowskiej. Oczywiście nie można sobie jeszcze wyrobić pełnego poglądu na dzieło De Martina, trudno ostatecznie ustalić jego walory naukowe i rolę jaką odegra w literaturze romanistycznej. Wszelkie uwagi i oceny muszą mieć charakter tymczasowy.

Tom I rozpoczyna autor rozdziałem poświęconym problematyce ustroju rodowego (1—32). W okresie poprzedzającym w zasadzie powstanie państwa mieści się także rozdział następny zatytułowany *La fondazione del Comune* (33—66). Obok opartych na bogatym materiale archeologicznym uwag o Roma Quadrata i Septimontium, daje tu autor pogląd na genezę klas i powstanie państwa, charakteryzuje strukturę ówczesnego społeczeństwa wiele miejsca poświęcając kwestii pochodzenia plebsu⁴. Z kolei autor przechodzi do okresu ekspansji Etrusków. Pokazuje jak pod ich wpływem związki rodów przekształca się w bardziej jednolite, centralistycznie zorganizowane państwo, daje charakterystykę organów tego państwa (rex, senat, magistratus i kolegia kapłańskie, kurie i komicja). Po analizie ustroju centurialnego i reform, które tradycja łączy z działalnością Serviusa Tulliusa (132—162), w rozdziale *Rapporti fra il cittadino e lo Stato* (163—174) omawia m. i. początki jurysdykcji cywilnej i karnej (w związku z zagadnieniem provocatio ad populum). Następnie autor zajmuje się przejściem od królestwa do republiki (175—199) oraz problematyką społeczno-ekonomiczną (200—210) i ustrojową (211—242) początków republiki. Obszerne rozdziały poświęca De Martino urzędowi i zgromadzeniom plebejskim (278—319) oraz zdobyciu przez plebs politycznego równouprawnienia (320—324). Przechodzi z kolei do szczegółowego omówienia organów państwa okresu wczesnej republiki, rozpatrując charakter i kompetencje najwyższych urzędów (345—390), komicjów (391—406) i senatu (207—420). Tom I kończy ogólna charakterystyka ustroju republikańskiego.

Część pierwszą II tomu rozpoczyna De Martino uwagami o epoce, w której Rzym podejmuje podbój Italii (1—10). W następnym rozdziale zatytułowanym „Stosunki międzynarodowe“ (11—63) autor przedstawia zasady jakie regulowały pokojowe stosunki z sąsiadami (amicitia, foedus, sponsio) i kwestie związane z prowadzeniem wojny. Z kolei następuje omówienie zagadnień ustrojowych na tle znacznego rozszerzenia zasięgu wpływów i administracji rzymskiej na terenie Italii (64—118). W dalszych rozdziałach autor ujmuje zmiany, jakie zaszły w ustroju państwa rzymskiego w związku z wytworzeniem się nobilitas — nowej, patrycjuszowsko-plebejskiej klasy rządzącej.

Także na początku drugiej części tego tomu znajdujemy ogólny, wprowadzający rozdział. Tym razem jest to rozdział pt. „Społeczeństwo rzymskie a imperializm“ (237—271). Większą część tomu zajmują rozważania na temat zarządu prowincji

³ Z informacji których autor zechciał udzielić listownie wynika, że zamierza on w ciągu najbliższych kilku lat opracować w ten sposób całą historię ustroju państwa rzymskiego.

⁴ Problematyką tą zajął się jeszcze autor w osobnej rozprawie *La gens, lo Stato e le classi in Roma antica* zamieszczonej w t. IV Studi Arangio-Ruiz, 1952.

i sytuacji krajów, na które — w taki lub inny sposób — udało się Rzymowi rozciągnąć swoje wpływy. Dopiero pod koniec tomu autor znów powraca do problematyki wewnętrznego ustroju republikańskiego. Wreszcie obszernie i szczegółowo analizuje reformy Grakchów (402—472).

Po krótkim zestawieniu treści *Storia* przejdźmy od razu do pytania zasadniczego: jaką metodę naukową stosuje De Martino w swoich badaniach nad historią ustroju rzymskiego? Prace tego wybitnego romanisty nie były u nas dotąd szerzej omawiane. W jednym z poprzednich numerów *Czasopisma*, oceniając pracę Kunikla, prof. K. Kolańczyk wspominał tylko o naszym autorze. Czytamy tam mianowicie: „Bardziej świadomie nastawione są na zbliżenie się do metodologii marksistowskiej prace włoskiego romanisty burżuazyjnego F. De Martino”⁵. Wydaje się jednak, że opinia ta nie oddaje rzeczywistego stanu rzeczy. Sądzić bowiem można, że De Martino zupełnie świadomie i celowo stosuje w swoich badaniach metodologię marksistowską. Już na wstępie recenzowanej pracy⁶ autor przedstawia marksistowski pogląd na powstanie i istotę państwa (w tym przypadku zresztą i jeszcze w kilku innych autor odsyła czytelnika wprost do Engelsa). W innym miejscu wyraźnie stwierdza, iż tylko materializm dialektyczny pozwala wyjaśnić stosunek nadbudowy prawnej do ustroju ekonomicznego⁷. W polemice z Bartońskim — zdeklarowanym (tylko skłonnym do uproszczeń i wulgaryzacji) marksistą — podkreśla, że zgadza się z nim w założeniach metodologicznych⁸. De Martino stosuje przyjętą w nauce marksistowskiej terminologię a tu i ówdzie korzysta także z literatury radzieckiej (Kowaliow, Maszkin, Utczenko). W tej sytuacji nie można chyba twierdzić, że prace jego są tylko „bardziej świadomie nastawione na zbliżenie się do metodologii marksistowskiej” od tych, które tylko przypadkiem (a zwykle zresztą zewnętrznie i pozornie) przypominają niektóre założenia metodologii marksistowskiej⁹. W zamierzeniach autora *Storia* ma być nową, marksistowską syntezą historii ustroju rzymskiego. Fakt ten nie budzi wątpliwości wśród recenzentów zachodnio-europejskich. K. Kolańczyk trafnie podniósł, że niektórzy z nich z uznaniem i sympatią oceniają wyniki osiągnięte przez De Martino przy zastosowaniu nowej metody. Warto tylko dodać, że nie wszyscy recenzenci byli sprawiedliwi i tolerancyjni. W *Studia et Documenta Historiae et Iuris* np. P. Frezza nie odmówił sobie złośliwych uwag pod adresem autora i stosowanej przez niego metody¹⁰.

Przechodząc do ogólnej charakterystyki *Storia*, zwróćmy przede wszystkim uwagę, jaki jest stosunek autora do dotychczasowej literatury. Otóż De Martino świetnie zna całą literaturę przedmiotu i na każdej niemal stronie przytacza odpowiednie pozycje. Ale też na każdej niemal stronie ujawnia swój daleko posunięty krytycyzm. Omawiając koncepcję po koncepcji ostro krytykuje tworzenie sztywnych, ahistorycznych schematów, formalizm prowadzący często do modernizacji, powierzchownych i bałamutnych ocen (np. chętnie stosowany epitet „rewolucyjny“, „demokratyczny“),

⁵ *Czasopismo Prawno-Historyczne*, VII, 1, 1955, str. 261.

⁶ Str. 4.

⁷ Str. 77, przyp. 8.

⁸ Str. 47, przyp. 42.

⁹ *Storia* nie jest zresztą jedynym dziełem, które świadczy o stosowaniu przez De Martina nowej metody naukowej. By się o tym przekonać wystarczy przeczytać pełną ogólnych, metodologicznych rozważań recenzję z pracy Hilla *The Roman Middle Class in the Republican Period*, 1952, *Iura* 5 (1954), str. 327—345 lub wspomnianą już rozprawę pt. *Ród, państwo i klasy w Rzymie starożytnym*.

¹⁰ SDHI, 1952, str. 280 nn.

próby idealizowania stosunków rzymskich¹¹, nieodpowiedzialne porównania i analogie wynikające z nadużywania metody porównawczej i inne błędy często występujące zarówno w dawniejszej jak i we współczesnej literaturze romanistycznej! Krytyka jest zawsze zwięzła i pryncypialna; charakter pracy nie pozwala na obszernie analizy i rozważania. Autor ogranicza się zwykle do wskazania jednego, decydującego o trafności lub nietrafności danej koncepcji, momentu. Często po przytoczeniu jakichś teorii stwierdza po prostu, iż są one ... „*puramente fantastiche*“.

Sam De Martino potrafił uniknąć zestawionych powyżej błędów. W szczególności praca jego zrywa zupełnie z metodą prawniczego formalizmu. Historię ustroju rzymskiego bada autor w ścisłym związku z problematyką społeczno-ekonomiczną i polityczną. Wystarczy rzucić okiem na spis treści, by się przekonać jak bardzo pod tym względem różni się *Storia* od opracowań tradycyjnych¹². Związek instytucji i zasad prawnych z całokształtem życia ówczesnego społeczeństwa, społeczna, klasowa istota i funkcja tych zasad i instytucji jest oczywista zarówno dla autora jak i jego czytelnika. Właśnie badania tych związków daje autorowi podstawę do poczynienia nowych, bardzo nieraz śmiałych i przekonujących ustaleń i hipotez.

Bardzo cenne i interesujące są już pierwsze rozdziały poświęcone organizacji rodowej. W recenzji ze *Storia* Scherillo stwierdził, że De Martino „dokonał pożytecznych uzupełnień teorii Bonfantego“¹³. Będzie chyba jednak ściślej, jeśli powiemy po prostu, iż dał pełny obraz organizacji społeczeństwa w okresie poprzedzającym powstanie państwa. W sposób prawidłowy i nieschematyczny wyjaśnił warunki, w jakich to państwo — pod wpływem Etrusków — powstało.

Mimo niezwykle obfitej literatury, nie jest dotąd, jak wiadomo, ostatecznie wyjaśnione przejście od monarchii do republiki. De Martino uważa za trafne stanowisko tych uczonych, którzy — wbrew tradycji — przyjmują, że po upadku królestwa w Rzymie, najwyższa władza przeszła nie w ręce konsulów lecz organu jednoosobowego. Przypuszcza, że był to — wykazujący pewne cechy instytucji archaicznej, później wyjątkowo tylko powoływany — dictator — magister populi (187 nn)¹⁴. Autor uważa, iż jest mało prawdopodobne by władzę powierzano organowi kolegialnemu w okresie, kiedy oligarchia musiała prowadzić częste wojny a równocześnie odierać energiczne ataki plebsu walczącego o polityczne równouprawnienie. Raczej należy przyjąć, że „rządy dwu konsulów wprowadzono w Rzymie w wyniku walki plebejuszy przeciwko politycznemu monopolowi patrycjatu“ (189).

Zarówno z braku miejsca jak z obawy, by przy streszczaniu nie zniekształcić wywodów autora, nie będziemy tu referowali wszystkich jego koncepcji i hipotez. Niektóre z nich dają zupełnie nowy pogląd na podstawowe zagadnienia historii

¹¹ Tego rodzaju zarzut stawia autor między innymi pracy B. Łapickiego, *Le rôle du droit dans la Rome antique*, Mél. De Visscher t. III, str. 29 nn, która idealizuje stosunki republikańskie w porównaniu z okresem królewskim.

¹² W rozdziale II spotykamy np. §§ Państwo jako produkt rozwoju historycznego, Ekonomiczne pochodzenie klas, Ekonomiczne podstawy tworzenia się plebsu. W rozdziale poświęconym początkom republiki — Kolegialność i rządy arystokracji, Kolegialność a walka klas. Następny rozdział (IX) nosi tytuł: Klasy społeczne i ustrój ekonomiczny. Omawiając okres reform IV—III w. specjalny § poświęca problemowi — Klasy i partie (t. II, 1 rozdz. V). Drugą część t. II rozpoczyna obszerny rozdział pt. Społeczeństwo rzymskie a imperializm.

¹³ IURA, 1953, str. 310.

¹⁴ Czytelnika polskiego zainteresuje z pewnością wiadomość, że z oryginalną argumentacją przeciwko poglądom tradycyjnym wystąpił przed kilku laty E. Gintowt (*Dictator Romanus* Mél. De Visscher t. I; *Les Successeurs des rois à Rome*, Atti Congr. Verona, 1949, którego prace De Martino zna i cytuję).

państwa i prawa rzymskiego. De Martino dowodzi np., że zasady ustroju rzymskiego tworzyły się powoli, stopniowo, na drodze zwyczajowej; że ustroj republikański ustalił się w postaci bardziej trwałej i ostatecznej dopiero po uzyskaniu przez plebejuszy dostępu do najwyższych urzędów i godności państwowych. Łatwo sobie uświadomić, jak bardzo pogląd ten odbiega od spotykanych w dotychczasowych podręcznikach sztywnych, schematycznych konstrukcji. Zajmiemy się tylko jednym zagadnieniem szczegółowym, które wywołało polemikę. Oto w pełnej uznania recenzji z I t. *Storia*, Lévy-Bruhl stawia autorowi jeden zarzut. Zdaniem wybitnego romanisty paryskiego pogląd De Martino na charakter najdawniejszego procesu cywilnego jest „trop rationaliste“¹⁵. Nie można jednak zgodzić się z tą oceną. Przeciwnie, autor zupełnie słusznie idzie za opinią tych, którzy początki sądownictwa widzą w prywatnym arbitrażu, trafnie genezę tego sądownictwa łączy z problematyką pomocy własnej (*Selbsthilfe*). W nowszej literaturze wypowiada się co prawda odmienne poglądy. Z jednej strony Noailles, Lévy-Bruhl¹⁶ i pozostający pod ich wpływem badacze starają się wykazać, że najdawniejszy proces rzymski ma charakter magiczny lub religijno-mistyczny. Z drugiej strony — spora grupa badaczy dowodzi, że legis actio sacramenta jest rodzajem „sądów bożych“ połączonych ze spotykaniem w innych systemach procesu pojedyńkiem sądowym (*Zweikampf*)¹⁷. De Martino słusznie podkreśla, że źródła nie dają żadnych podstaw do wysuwania podobnych hipotez (171). Pierwsze z nich są wyrazem skrajnie idealistycznych poglądów na genezę prawa — próbą wykazania magiczno-sakralnej istoty zasad i instytucji najdawniejszego prawa rzymskiego. Drugie wynikają z nadużywania metody porównawczej. Niesłusznie zresztą uchodzą za pomysły nowe — już w XVI w. Hotman próbował w ten sposób wyjaśnić symbolikę dawnej *vindicatio*¹⁸.

Wszystkie swoje rozważania stara się autor oprzeć bezpośrednio na źródłach. Zastosowanie nowej metody często pozwala mu uznać za wiarygodne źródła, które kwestionowała literatura dotychczasowa. Nie znaczy to oczywiście, że De Martino bezkrytycznie traktuje zawarte w przekazach źródłowych wiadomości i oceny. Oto co pisze np. o często występującym u historyków rzymskich poglądzie, że dzieje monarchii etruskiej to okres despotyzmu i dopiero przejście do republiki było początkiem rządów demokratycznych: „Pojęcia „wolność“, „demokracja“, „despotyzm“ są jednoznaczne, jeśli się odnoszą do jakichś określonych stosunków społecznych i w ogóle mają sens pozytywny lub negatywny w zależności od punktu widzenia klasy, która się nimi posługuje. Monarchię etruską, która ograniczała znaczenie rodów i podporządkowywała je silnej, scentralizowanej władzy państwa — pragnący utrzymać swoją dawną pozycję patrycjusze uważali za nieznosny despotyzm. Taki też punkt widzenia panował w antycznej historiografii. Jednak z punktu widzenia niższych warstw ludności, które uzyskały teraz prawa obywatelskie... konstytucja ta nie mogła być uznana za despotyczną, przynajmniej w porównaniu z ustrojem oligarchicznym który nastąpił po upadku królestwa“ (164).

Niektóre koncepcje autor naszkicował w głównych tylko zarysach; w podręczniku,

¹⁵ *Révue historique de droit français et étranger*, 1953, str. 139.

¹⁶ Noailles, *Du droit sacré au droit civil*, 1949, Lévy-Bruhl, *Le simulacre de combat dans le sacramentum in rem*, Studi Bonfante, t. III, *Sur la laïcisation du droit à Rome*, RIDA 1951, *Le très ancien procès romain*, SDHI, 1952.

¹⁷ Część literatury zestawia Kaser, *Das altrömisches ius*, 1949, str. 18 nn.

¹⁸ „... Romanorum veterum illam quoque consuetudinem fuisse, ut in rei vindicatione (qua nulla frequentior actio est) duelli iudicio uterentur...“ „... spondeatur pugna duorum et ad Deum pertineat iudicium“. *Observationum lib. III c. XV*, Basileae 1574, str. 36—43.

nawet tak obszernym, nie można przecież wyczerpująco omówić wszystkich, nieraz bardzo skomplikowanych i dyskusyjnych zagadnień, w które obfituje historia ustroju rzymskiego. Nowe badania pozwolą niewątpliwie uzupełnić bardzo przekonujące zwykle wywody autora, uściślić może i skorygują niektóre jego śmiałe konstrukcje i hipotezy. Niewątpliwą jednak zasługą De Martina stanowi podjęcie ambitnej próby nowego spojrzenia na historię ustroju rzymskiego, badania tej historii w oparciu o założenia metodologii marksistowskiej.

MICHAŁ STASZKÓW (Wrocław)

Michaił Andriejew, *Razwód i adulterium w klasycznym rzymskim prawie*, wyd. Instytut Nauk Prawnych Bułgarskiej Akademii Nauk, Sofia 1954, s. 70, wykaz źródeł (s. 71—72), streszczenia w języku rosyjskim i francuskim (73—78).

1. Wbrew sugestii tytułu praca powyższa nie jest monografią rozwodu i przestępstwa adulterium w rzymskim prawie klasycznym. Autor, profesor prawa rzymskiego uniwersytetu w Sofii, koncentruje swe zainteresowania na bardziej szczegółowym, a spornym dotychczas w literaturze romanistycznej zagadnieniu formy rozwodu w prawie klasycznym. Wymienione zaś instytucje prawne poddaje analizie, na podstawie wybranego materiału źródłowego i niektórych pozycji literatury naukowej, przede wszystkim w tym zakresie, w jakim wydało się to niezbędne do opracowania wspomnianego zagadnienia.

Wątpliwości co do formy rozwodu, w szczególności małżeństwa *sine manu*, w rzymskim prawie klasycznym powstały na tle pewnych sprzeczności istniejących w przekazanych nam źródłach prawnych. Szereg fragmentów Digestów justyniańskich (D. 24, 2, 9; 24, 1, 35; 38, 11, 1, 1 in fine; 48, 5, 44) wskazuje mianowicie na fakt, że uchwalona w r. 18 p. n. e. na wniosek Augusta *lex Iulia de adulteriis coercendis* wprowadziła obligatoryjną — pod rygorem nieważności — formę rozwodu, mianowicie rozwód w obecności siedmiu świadków, dojrzałych obywateli rzymskich. Z drugiej strony jednak w tychże Digestach znajdujemy inne fragmenty (D. 23, 2, 33; 24, 1, 64; 24, 1, 32, 13; 24, 2 11), z których pośrednio lecz niedwuznacznie wynika, że w prawie klasycznym możliwy był, mimo *lex Iulia de adulteriis*, rozwód nieformalny. Nad wyjaśnieniem tej sprzeczności pracowało wielu wybitnych romanistów. Autor poddaje niektóre nowsze poglądy w tej materii (Bonfante, Solazzi, Levy, Girard, Cuq) szczegółowej krytyce, nie zajmując się natomiast zapatrywaniami starszej daty (np. Brinza, Schirmer, Schlesinger). Pomija zresztą także szereg nowszych prac monograficznych o rzymskim małżeństwie bądź *adulterium*, zawierających niejednokrotnie spostrzeżenia o kwestiach interesujących autora (np. prace P. E. Corbetta, E. Volterry, E. Albertario, R. Orestano i in.).

W krytyce poglądów uczonych burżuazyjnych oraz w formułowaniu własnych wniosków opiera się autor na założeniach materializmu historycznego i dialektycznego, dając się poznać jako zdecydowany zwolennik metody marksistowskiej¹. Zastosowanie tej metody umożliwiło rzucenie nowego światła na szereg zagadnień, aczkol-

¹ Dotyczy to także innych prac autora, por. np. artykuł *Własność na nieruchomości w Rzymie przed ustawą XII tablic*, w Wiestniku Driewniej Istorii, 1955, nr 1, s. 142, będący autoreferatem pracy, opublikowanej w Rocznikach Wydziału Prawa Uniwersytetu w Sofii.